

Agnieszka Majewska-Kafarowska

MARZENIA W PRZESTRZENI ŻYCIOWEJ SENIORÓW – KONTEKSTY, ZNACZENIA

*Stanięcie twarzą w twarz,
rozwinięcie
i dostrojenie się do marzenia jest zasadniczym zadaniem egzystencjalnym.
Realizując to zadanie człowiek staje się bardziej autentyczny.*

M. Jackelen-Sterner

Słowa kluczowe: Seniorzy, starość, przestrzeń życiowa, upływ czasu, etapy życia, marzenia, funkcje marzeń.

Streszczenie: W artykule podjęto rozważania na temat marzeń seniorów. Wyjaśniając kategorie takie jak czas i przestrzeń, autorka podjęła próbę ukazania marzeń jako elementu przestrzeni życia i czasu życia, odnosząc je szczególnie do starości. Zadała pytanie: czy w przestrzeni życiowej seniorów znajdują się marzenia, jak też: jakie towarzyszą im konteksty i znaczenia? Marzenia autorka przedstawiła jako kategorię pedagogiczną, przydatną w budowaniu wiedzy o człowieku, jego potrzebach, możliwościach, pragnieniach (poznając marzenia seniorów można poznawać starość). W konkluzji autorka stwierdza, iż w przestrzeni życiowej seniorów jest miejsce na marzenia, uznając, iż rozbudzanie marzeń mogłoby stać się solidnym narzędziem przygotowania do starości rozumianej jako budzenie motywacji do wiary w możliwość przekraczania zastanej rzeczywistości.

Wprowadzenie

Przeestrzeń i czas to dwie kategorie, które frapowały człowieka od zawsze, a i dziś nadal są wyzwaniem. Przeestrzeń to niezmiennie ważna kategoria, służąca opisowi świata, rzeczywistości, uchwyceniu różnych jej aspektów. Przeestrzennią, podobnie zresztą jak czasem, zajmowała się wczesna ontologia, epistemologia, etyka, ale także matematyka, fizyka, geografia. Czas to nieodzowny towarzysz człowieka, zwłaszcza człowieka współczesnego, śpieszącego się, walczącego z czasem albo też rozumiejącego sens czasu i szanującego go. Czas jest kontrolerem. Jest wreszcie tym, co zmienia nas samych, nasze życie, tym, co może nas zaskoczyć, ale też uleczyć. Czas jest swoistą miarą naszego życia, determinantem faz rozwojowych. Czas jest częścią naszego życia. Jak twierdzi

I. Wallerstein *wszelkie rozumienie czasu czy przestrzeni w naszym życiu jest w pełni ludzkim wytworem oraz że te różne kategorie ludzie różnie definiują* (Wallerstein 1988, s. 70). Częścią naszego życia są także marzenia – kolejna kategoria, poza przestrzenią i czasem, która towarzyszy człowiekowi, jest wyrazem człowieczeństwa, jest częścią jego życia. Marzenia mają szansę być (a w wielu przypadkach zapewne są) treścią czasu i przestrzeni życia człowieka. Celem niniejszych rozważań jest próba znalezienia odpowiedzi na pytanie o to, czy w przestrzeni życiowej seniorów znajdują się marzenia, jak też jakie towarzyszą im konteksty i znaczenia? Nie wiem, czy uda mi się w tym miejscu takową odpowiedź sformułować, ale na pewno poddam to rozważaniom, próbując zainteresować problemem i zachęcić tym samym do dyskusji o starości widzianej z perspektywy nieco innych niż na ogół kategorii.

Przeźren

Rozważania o przestrzeni najczęściej nacechowane są pewną atmosferą polaryzacji. Przeźren rozumiana być może w sposób dosłowny, materialny, geograficzny wręcz, a także metaforycznie, idealistycznie, niematerialnie. Przeźren istniejąca w sposób nieodzielny od mieszczących się w niej obiektów fizycznych jest postrzegana w sposób materialistyczny, Arystotelesowski, sama przez się, obiektywnie i materialnie (Majer 2010, s. 20). Przeźren może być też postrzegana jako wytwór poznającego umysłu, świadomości, myśli, w konsekwencji czego świat materialny postrzegany jest jako coś pochodnego, wtórnego. Platońska przeźren to kategoria poznania, podlegająca różnym przyczynowym zależnościom. Taka idealistyczna, Platońska wizja przeźreni pozostaje w opozycji do wizji Arystotelesowskiej uznającej przeźren za realną, istniejącą obiektywnie. Zresztą od zarania filozofii powstawały opozycyjne koncepcje przeźreni, które konstruowały pojęcie przeźreni na rozmaite sposoby. Spory te, jak można sądzić, prowadziły do pogłębiania samej wiedzy o przeźreni. Niezwykle ciekawym fragmentem tejże wiedzy są koncepcje Martina Heideggera oraz Romana Ingardena. Ten pierwszy zaproponował, by przeźren ujmować w trzech aspektach: a) przeźrenności tego, co wewnątrz świata, b) przeźrenności bycia-w-świecie, c) przeźrenności jestestwa wobec przeźreni (Majer 2010, s. 22). Tak rozumiana przeźren w ujęciu heideggerowskim przyjęła postać zespołu przeźrenności indywidualnych, o podmiotowym i równocześnie ponadindywidualnym charakterze (Heidegger 2004). Roman Ingarden natomiast wyróżnił przeźren realną, przeźren idealną oraz przeźren wyobrażeniową (Ingarden 1970). Obydwie te koncepcje ukazują wieloraki charakter przeźreni, respektujący daleko więcej niż to, co w potocznym języku rozgrywającej się codzienności nazywamy przeźrenią, którą możemy scharakteryzować, używając różnego rodzaju cech: odległości w kilometrach, powierzchni w hektarach, lokalizacji i innych. Koncepcje te, respektując subiektywizm, czy raczej indywidualizm jako element przeźreni (u Heideggera prze-

strzenność jestestwa wobec przestrzeni, u Ingardena przestrzeń wyobrażeniowa) podkreślają tym samym, że przestrzenność dotyczy człowieka, jego życia. Któż bowiem, oprócz człowieka, podjął próbę definiowania przestrzeni? Skoro koncepcje przestrzeni, te respektujące pewien subiektywizm, indywidualizm, dotyczą człowieka, a tym samym jego życia, to uzasadnione wydaje się używanie określenia przestrzenie życia, które współcześnie jest dość rozpowszechnione (przeźren działania, przeźren samorealizacji, przeźren edukacyjna itp.). Tym bardziej jest to możliwe, gdy przyjmujemy ingardenowski sposób definiowania przestrzeni, w którym przeźren może być realna lub wyobrażeniowa. W mojej ocenie marzenia mogą być postrzegane w kontekście przestrzeni życiowej, są jej wycinkiem, fragmentem czy raczej elementem. Co więcej – przytoczone przeze mnie powyżej koncepcje stanowić mogą podstawę do uchwycenia specyfiki tego fragmentu przestrzeni życia, tzn. można by się nimi posłużyć w podjęciu próby klasyfikowania marzeń (np. czy marzenia seniorów można zaliczyć do przestrzeni realnej czy wyobrażeniowej?).

Czas

Po zdefiniowaniu przestrzeni kolej na zajęcie się czasem. Trudno nie porużyć tego problemu, jeśli rozważania dotyczą starości, a zatem fragmentu życia człowieka zdeterminowanego m.in. czasem. Nie będę w tym miejscu charakteryzowała starości jako fazy życia, bo tego dokonali liczni Autorzy, do których z przyjemnością odsyłam Czytelnika. Chciałabym w tym miejscu zaproponować własną oś rozważań o czasie w życiu człowieka. Jak pisałam we wstępie czas jest nieodzownym towarzyszem naszego życia, jest jednocześnie przyjacielem i wrogiem. Świadomość czasowego wymiaru ludzkiego życia powoduje, iż czas postrzegamy jako czynnik kontroli. To właśnie czas liczony latami życia czyni nas dorosłymi (ukończenie 18. roku życia), czyni nas też starymi (ukończenie 60–65. roku życia). Nie ma to charakteru jedynie formalnego: w pierwszym przypadku dowód osobisty, możliwość wzięcia udziału w wyborach, możliwość kupienia alkoholu, w drugim nabycie praw emerytalnych, możliwość zaprzestania pracy zawodowej. Chodzi tutaj o coś więcej, o coś, czego nie dostajemy wraz z dowodem osobistym czy pierwszą emeryturą. Chodzi o subiektywny odbiór zdarzeń prowokowanych/determinowanych czasem, a raczej jego wpływem. Otrzymanie dowodu osobistego nie czyni nas ludźmi odpowiedzialnymi za siebie i innych, zaradnymi, gotowymi korzystać ze swojej autonomii w taki sposób, który nie kłóci się z ogólnie rozumianym dobrem i porządkiem społecznym. Podobnie jak odbiór pierwszej emerytury nie czyni nas starymi. Czas rozumiany jako obiektywnie funkcjonujący czynnik kontroli nie jest w stanie unicestwić naszego subiektywnego jego odbioru. Chodzi o to, że odbiór czasu, w tym także wpływu czasu i związanych/prowokowanych tym konsekwencji, ma charakter indywidualny (Zimbardo, Boyd 2009, s. 24 i inne). To znaczy, że nie wszyscy osiemnastolatki czują się dorośli, podobnie jak nie wszyscy sześć-

dziesięciopięciolatkiwie czują się seniorami. Z czego to wynika? Oczywiście z faktu, iż upływ czasu odbieramy w sposób subiektywny (podlegający różnym wpływom determinującym orientację temporalną, Oleś 2011, s. 60), jak też z faktu, iż rozwój człowieka, choć jego podłożem jest kontinuum czasu, jest w znaczącym stopniu procesem zindywidualizowanym, ale co ważniejsze z mojej perspektywy rozważań, z faktu, iż czas ma różne wymiary. Przede wszystkim w rozważaniach o człowieku trzeba wymienić co najmniej dwa jego wymiary: biologiczny i społeczny. Jak pisze P. Oleś, człowiek uczestniczy w kilku temporalnych wymiarach egzystencji (Oleś 2011, s. 21). Czas biologiczny oznacza dochodzenie do pełni możliwości organizmu ludzkiego oraz stopniową ich utratę. Czas społeczny wyznaczają role podejmowane na przestrzeni życia: praca, rodzina, awans, opieka nad wnukami, utrata bliskiej osoby. Czas społeczny wyznacza nam role, zakresy aktywności, ale jednak nie dopina wszystkiego na ostatni guzik i część jest do negocjacji – tutaj wydaje się jest miejsce marzeń.

Warto wymienić jeszcze jeden wymiar, który znajdujemy w rozważaniach P. Olesia, a mianowicie czas psychologiczny, który wyznaczany jest przez zmiany mentalne, emocjonalne i motywacyjne (Oleś 2011, s. 21). Jeśli zatem rozwój człowieka, bieg jego życia, ma charakter zindywidualizowany i rozgrywa się jednocześnie w wielu wymiarach temporalnych, zrozumiałe wydaje się, że część wydarzeń życiowych ma charakter zdarzeń punktualnych (zgodnych z zegarem biologicznym i społecznym), zaś część ma charakter zdarzeń niepunktualnych (przyspieszonych bądź opóźnionych) (Brzezińska 2005, s. 9 i inne). Normalnym zatem jest, że jedni czują się starzy w wieku 50 lat, a inni dopiero mając lat 75. Nie to jednak najbardziej mnie nurtuje. Palącym w kontekście niniejszych rozważań jest pytanie o to, czy marzenia (fakt ich obecności/nieobecności uprawomocnionej/nieuprawomocnionej) to kategoria podległa kategorii czasu? Innymi słowy jest to pytanie o to, czy starzy ludzie mają prawo marzyć i czy marzą? Czy to jest „normalne”, że mają marzenia, czy raczej jest „normalne”, że ich nie mają? Czy marzenia to kategoria uniwersalna dla wszystkich bez względu na czas życia? Jeśli za podstawę przyjmiemy funkcjonujący stereotyp starości jako czasu życia ograniczonego, co do możliwego zakresu aktywności, ale także cechujący się tendencją do wycofywania się, spadku sił, osłabienia – to wydaje się, iż marzenia w tak postrzeganej starości nie mają racji bytu. Nie można jednak ulegać stereotypom, nawet jeżeli codzienność mocno je legitymizuje. Istnieje wiele teorii rozwoju człowieka i wiele biografii mogących posłużyć za przykład, ukazujących starość jako „normalny” etap życia, mający do realizacji zadania rozwojowe, tym samym posiadający możliwość bycia aktywnym, zmieniania swojego życia, rozwoju rozumianego także jako progres (tak jest zapewne w zakresie integracji wewnętrznej, emocji czy oceny zadowolenia z życia, które to zdaniem P. Olesia pozytywnie korelują z wiekiem¹). Tak rozumiana starość postrzegana jest jako pełnowarto-

¹ Jedną z kluczowych teorii, którą można i trzeba tutaj przywołać, jest chociażby psychospołeczna koncepcja rozwoju E.H. Eriksona, ale także koncepcja D. Levinsona i inne.

ściowy etap życia. Wydaje się więc, że z teoretycznego punktu widzenia nie ma powodu, by sądzić, że w starości z marzeniami rzecz ma się inaczej niż w poprzednich fazach życia. Coś jednak tu niepokoi, coś podpowiada, by głębiej się zastanowić. Czy to wiedza o specyfice i problemach starości? Czy zdomowiony niewidzialny stereotyp zadziałał z ukrycia? By móc dalej poszukiwać, konieczne wydaje się wyjaśnienie w tym miejscu kategorii, o której już niejako od dłuższego czasu rozważam (choć miało być głównie o czasie!), czyli marzenia. Jestem przekonana, że ustalenia definicyjne w znaczący sposób ułatwią drogę poszukiwania odpowiedzi na wyrażoną wcześniej wątpliwość o rację obecności marzeń w starości.

Marzenia

Marzenia, w przeciwieństwie do aspiracji, ambicji, celów, nie należą do często podejmowanej przez badaczy problematyki. Gdy uściślić terminologię i stwierdzić, że nie chodzi tu o marzenia senne, sny, lecz o marzenia dzienne, na jawie, tym bardziej mocno ukaże się pewna przestrzeń badawcza, która jest mocno zaniedbana. Trudno tutaj orzec przyczyny takiego stanu rzeczy, jednak w mojej opinii to bardzo ważny obszar przestrzeni życiowej człowieka, warty zainteresowania pedagoga/andragoga/gerontologa chociażby dlatego, że przyczyni się do budowania wiedzy o człowieku, wzbogaci już wypracowany i nieustająco zmieniający się stan wiedzy.

Co to są marzenia? Czy można je postrzegać jako kategorię pedagogiczną wnoszącą jakąś ważną wiedzę o człowieku, jego potrzebach, problemach, możliwościach? Marzenia to pojęcie czasem utożsamiane z terminami takimi jak: aspiracje, ambicje, sny, wyobrażenia. Nie jest to zbyt fortunny zabieg, gdyż opiera się na daleko idącym uproszczeniu i spłyceniu zagadnienia. Marzenia, zgodnie ze „Słownikiem języka polskiego” to dowolne, przypadkowe kojarzenie wyobrażeń, fantazjowanie, rojenie, obraz myślowy czegoś wyobrażającego przedmiot pragnień i dążeń, to dążenie, pragnienie. Nie ma tutaj jasności, która pozwoliłaby odróżnić marzenie od działań mających służyć jakiemuś celowi, będącego częścią planu. Cenniejszym w tym względzie wydaje się pogląd D. Levinsona, który stwierdził, że marzenie (...) *jako afektywnie nasycona koncepcja poznawcza dotycząca głównych celów życiowych jest lepiej uformowana niż zwykła fantazja, ale mniej ukształtowana niż przemyślany plan* (Oleś 2000, s. 83). Tak więc definicja Levinsona o tyle jest cenniejsza, iż jasno określa ramy, co jest, a co nie jest marzeniem. Równie interesującą definicję marzeń, jak analizuje w szerszym kontekście A. Kałużna-Wielobób, sformułował K. Obuchowski. Stwierdził on, że marzenie, zanim uzyska swój kształt, jest tylko ogólną formułą naszego życia, określającą to, co najważniejsze dla nas w ogóle. Twierdzi więc Obuchowski, że marzenie jest konkretyzacją naszych ogólnych pragnień, *spełniając je nie oczekujemy niczego od nikogo. Czynimy to dla siebie, ale nie jako akt sprawdzenia się lub podkreślenia swojej wagi. To byłby tylko*

egoizm. Czynimy to gdyż tak nam trzeba czynić. I to jest jedynym powodem. Powodem, dla którego warto żyć (Obuchowski, 1993, s. 181). Podejście Obuchowskiego pod wieloma względami jest spójne z podejściem Levinsona, który odnosił marzenia do faz życia człowieka (najbardziej skupiał się na wczesnej dorosłości, w której to, jego zdaniem, wiele osób formułuje marzenie, które może mieć formę głównego celu lub po prostu wizji siebie w dorosłym życiu), (Kałużna-Wielobób, 2010, s. 11). Takie rozumienie marzeń wydało mi się niezwykle inspirujące. Pozwala ono bowiem spojrzeć na marzenia jako na coś bardzo charakterystycznego dla człowieka (podobnie jak czas i przestrzeń), a zarazem wpisanego w jego etapy życia, w jego etapy rozwoju. Jeśli marzenie jest konkretyzacją naszych ogólnych pragnień lub koncepcją poznawczą dotyczącą głównych celów życiowych, to tym samym staje się kategorią pedagogiczną. Okazuje się bowiem w świetle powyższych rozważań, że przez pryzmat marzeń możemy budować wiedzę o człowieku, o nim samym, o jego potrzebach, pragnieniach, o jego rozwoju postrzeganym także z uwzględnieniem kategorii czasu.

Niezwykle ciekawą kwestią jest w mojej opinii pytanie o to, skąd biorą się marzenia? Co sprawia, że one powstają? Czy są wynikiem dziecięcych zabaw w udawanie, naśladowanie, czyli fantazji wczesnego dzieciństwa, jak twierdzi J.L. Singer (Singer, 1980, s. 164)? Czy są ich kontynuacją? Marzenia według licznych autorów zwłaszcza o orientacji psychoanalitycznej, związane są z potrzebami zarówno tymi podstawowymi, jak i wyższymi. Marzenia – jak pisze A. Kałużna-Wielobób – mogą być reakcją na stan istniejący, co znajdujemy w koncepcji Singera, który zwraca uwagę także na fakt, iż marzenia są często wyrazem motywacji dążenia do czegoś, do jakiegoś celu, czasem jeszcze w momencie marzenia nieuświadomionego (Kałużna-Wielobób 2010, s. 28). Inni autorzy wśród czynników wpływających na kształtowanie się marzeń wymieniają także oddziaływanie innych ludzi (bliskich, autorytetów), kontekst kulturowy (przekazywane przez np. literaturę, media, ideały, wzory, standardy i wartości społeczne), ale także indywidualność jednostki, jej cechy osobiste (Kałużna-Wielobób 2010, s. 27–29). Wobec powyższych źródeł marzeń, a raczej ich wielości, wydaje się, iż śmiało można stwierdzić, że marzenia dotyczą seniorów. Zastanawiając się nad źródłami marzeń wymienionymi powyżej, nie znajduję nic, co mogłoby dać podstawy do tego, by sądzić, że marzenia nie dotyczą już człowieka w okresie starości. Co więcej – zważywszy na funkcje, jakie marzenia pełnią, można by pokusić się o stwierdzenie, że marzenia są w starości pożądane. Dlaczego? Po pierwsze dają siłę i energię do działania, a to wydaje się nie do przecenienia w okresie późnej dorosłości. Jak pisze A. Kałużna-Wielobób, motywacyjna funkcja marzeń podkreślana jest przez wielu autorów, m.in. Adlera, Levinsona, Singera, Obuchowskiego, Łukaszewskiego. Podobnie rzecz się ma z pozostałymi funkcjami, tj. pomoc w stawianiu celów, ukierunkowywanie działań, integrowanie osoby, regulacja poczucia tożsamości, sensu życia, samorealizacja, zastępcze zaspokajanie potrzeb i pragnień nierealizowa-

nych w rzeczywistości czy wreszcie funkcja relaksacyjna i rozrywkowa. Wymienione powyżej funkcje mają charakter pozytywny. Marzenia jednak mogą pełnić też funkcje o charakterze negatywnym, czyli wpływać na człowieka w sposób negatywny. Tych na szczęście jest mniej: ucieczka przed rzeczywistością, marzenie może się stać źródłem złudzeń i frustracji. Wymienione tu negatywne funkcje marzeń sugerują, iż marzycielstwo niesie ze sobą także pewne zagrożenia. Jednak na ogół, jak pisze A. Kałużna-Wielobób, przede wszystkim podkreślane są głównie pozytywne aspekty posiadania marzeń, których na szczęście jest więcej (Kałużna-Wielobób 2010).

Marzenia a starość

Jeżeli przyjąć za Obuchowskim, że **marzenie jest konkretyzacją naszych ogólnych pragnień**, za Ingardenem, że **przestrzeń może być realna lub wyobrażeniowa**, a za Olesiem, że **czas ma wymiar subiektywny i rozgrywa się w kilku wymiarach** (społecznym, psychicznym i biologicznym), to w świetle moich powyższych rozważań zasadne jest pytanie o miejsce marzeń w przestrzeni życiowej seniorów. Bez względu na to, czy ta przestrzeń, którą wypełniają marzenia seniorów, ma charakter realny (marzenia jako siła i cel działania) czy wyobrażeniowy (marzenia jako forma fantazji, pełniące funkcje relaksacyjne) i bez względu na to, jaki jest subiektywny odbiór czasu (kondycja psychofizyczna, ale też społeczny kontekst starości) nic nie wskazuje na to, by seniorzy marzeń nie mogli mieć, by starość wykluczała swym czasem ten element przestrzeni życiowej. Co więcej, ludzie starzy mają, jak inni ludzie, potrzeby. I choć w starości występuje szereg trudności w procesie zaspokajania potrzeb, to jednak potrzeby właśnie są uznawane za jedno ze źródeł marzeń, podobnie jak (pisałam o tym) cechy osobiste, oddziaływania innych ludzi, reakcja na stan istniejący. Przecież każdy senior jakieś potrzeby ma, ma też cechy osobiste, wchodzi w reakcje z ludźmi czy wreszcie znajduje się w jakiejś sytuacji. Wielość źródeł jak najbardziej sugeruje, iż marzenia to obecna kategoria/przestrzeń w życiu ludzi starych. Wydaje się nawet, że specyfika starości, np. trudności w zaspokajaniu potrzeb prowokować mogą istnienie marzeń z uwagi na funkcje, jakie marzenia pełnią.

W konkluzji stwierdzam, że starość – bez względu na to czy popatrzymy na nią jako na indywidualny proces, czy na zjawisko kulturowo-społeczne – ma miejsce na marzenia, ma prawo do marzeń, bo nie jest ani gorszym, ani lepszym okresem życia. Indywidualny człowiek podlegający procesowi rozwoju, tutaj: procesowi starzenia się, podlega procesowi zmian. Fakt ten dopuszcza rolę marzeń jako czynnika motywującego do zmian (choćby z uwagi na funkcje, jakie pełnią), ale i jako skutku procesu zmian rozwojowych. Jeśli marzenie jest konkretyzacją naszych ogólnych pragnień, to fakt posiadania marzeń u seniorów można by interpretować jako swego rodzaju gotowość do zmian. Wiemy też, że z uwagi na ogólną tendencję słabnięcia procesów motywacyjnych u ludzi sta-

rych z pedagogicznego punktu widzenia ma to ogromne znaczenie dla poprawy jakości życia i stwarza nowe przestrzenie działalności na rzecz rewitalizacji wizerunku starości. Chodzi o to, że w mojej opinii starość można poznawać nową drogą, drogą poznawania marzeń i tą samą drogą podejmować działania poprawiające jakość życia w starości.

Jeśli zaś na starość spojrzymy w kontekście społeczno-kulturowym, mam na myśli głównie determinowany uwarunkowaniami kulturowymi wizerunek starości, jak też odzwierciedlenie starości społeczeństwa, jakie znajdujemy w statystykach ukazujących długość życia w kontekście płci, poziom dochodów, satysfakcji życiowej, to może rozbudzanie marzeń o tzw. lepszej starości mogłoby stać się solidnym narzędziem przygotowania do starości rozumianej jako budzenie motywacji do wiary w możliwość przekraczania zastanej rzeczywistości, a tym samym do podejmowania działań mających znamiona przygotowania do starości jako pełnowartościowego, ważnego i pięknego etapu życia.

Zdaję sobie sprawę z tego, że jest to nieco idealistyczna wizja, ale czy nie raz już niemożliwe okazało się możliwe? Czy nie warto na początek pomarzyć?

Człowiek bez marzeń jest jak drzewo bez kory?

Bibliografia

1. Brzezińska A.I. (2005), *Jak myślimy o rozwoju człowieka*, [w:] Brzezińska A.I. (red.), *Psychologiczne portrety człowieka. Praktyczna psychologia rozwojowa*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
2. Heidegger M. (2004), *Bycie i czas*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
3. Ingarden R. (1970), *Formy obcowania z dziełem literackim. Studia z estetyki*, t. 3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
4. Kałużna-Wielobób A. (2010), *Marzenia kobiet w wieku średnim*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków.
5. Majer A. (2010), *Socjologia i przestrzeń miejska*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
6. Obuchowski K. (1993), *Człowiek intencjonalny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
7. Oleś P.K. (2011), *Psychologia człowieka dorosłego. Ciągłość, zmiana, integracja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
8. Oleś P.K. (2000), *Psychologia przelomu połowy życia*, TN KUL, Lublin.
9. Singer J.L. (1980), *Marzenia dzienne*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
10. *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 2001.

11. Wallerstein I. (1988), *The Heritage of Sociology, the Promise of Social Science*, Montreal. Za: Majer A. (2010), *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa.
12. Zimbardo P., Boyd J. (2009), *Paradoks czasu*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

Recenzent: dr hab. Zofia Szarota, prof. UP

Dreams in life space of elderly people – contexts, meanings

Key words: elderly people, old age, life space, flow of time, life phases, dreams, roles of dreams.

Summary: The article reflects on dreams of elderly people. By explaining categories such as time and space the author aims at presenting dreams as element of life space and life time by referring them especially to the old age. She stated the following question: are there any dreams in the life space of elderly people and: what are their contexts and meanings? The author presents dreams as a pedagogical category useful in building knowledge of man, his needs potential and desires (by learning about dreams of elderly people one can learn about old age). In the conclusion the author states that there is indeed space for dreams in elderly people's life space, as stimulation of dreams could become a substantial tool for preparing for the old age understood as increasing motivation to believe in the possibility of exceeding existing reality.

Tłumaczenie: Katarzyna Kalinowska

Dane do korespondencji:

Dr Agnieszka Majewska-Kafarowska

Uniwersytet Śląski

Wydział Pedagogiki i Psychologii

Instytut Pedagogiki

Zakład Podstaw Pedagogiki i Historii Wychowania

ul. Grażyńskiego 53

40-126 Katowice

e-mail: agnieszka.majewska-kafarowska@us.edu.pl